

# Calineczka

Dawno, dawno temu żyła sobie kobieta; bardzo pragnęła mieć dziecko, lecz skąd je wziąć? Oto wybrała się do pewnej starej czarownicy i rzekła jej:

— Tak bardzo chcę mieć dziecinę; czy nie powiesz mi, gdzie mogłabym je dostać?

— Dlaczego nie! — odrzekła czarownica. — Oto masz ziarno jęczmienne; nie jest to zwykłe ziarno, nie z tych, które chłopci sieją na polu lub rzucają kurom; posadź je w doniczkę do kwiatów — zobaczysz, co się stanie!

— Dziękuję! — powiedziała kobieta i dała czarownicy dwanaście szylingów; potem wróciła do domu, posadziła ziarno jęczmienne w doniczkę do kwiatów i nagle wyrósł z niego wielki, cudowny kwiat podobny do tulipana, lecz jego płatki były jeszcze mocno zaciśnięte, zupełnie jak u pąka, który nie rozkwitł.

— Ależ piękny kwiat! — rzekła kobieta i pocałowała śliczne, pstrokate płatki.

Coś trzasnęło i kwiat rozkwitł. Był to dokładniuteńko tulipan, lecz w samej czareczce, na zielonym stołeczku, siedziała maleńka dziewczynka. Była tak delikatna, mała, miała tylko cal wzrostu, dlatego nazwano ją Calineczką.

Błyszcząca, lakierowana łupina orzecha włoskiego była jej kolebką, niebieskie fiołki — materacem, a płatek róży — kołderką; w tej kolebce układano ją na noc, a w dzień bawiła się na stole. Na stół kobieta postawiła talerz z wodą, a na brzegi talerza położyła wianek z kwiatów; długie łodygi kwiatów kąpały się w wodzie, tuż przy samym brzegu pływał wielki płatek tulipana. Na nim Calineczka mogła przeprawiać się z jednej strony talerza na drugą; zamiast wioseł miała dwa białe włosy z końskiego ogona. Wszystko to było prześliczne! Calineczka umiała też śpiewać i nikt nigdy nie słyszał tak delikatnego, pięknego głósika!

Pewnej nocy, gdy leżała w swojej kolebce, przez rozbite okienne стекло przypelzła ogromna ropucha, mokra, obrzydliwa! Wskoczyła prosto na stół, gdzie pod różowym płatkim spała Calineczka.

— Oto żona dla mego synka! — rzekła ropucha, wzięła orzechową łupinę z dziewczynką i wyskoczyła przez okno do ogrodu.

Tam płynęła wielka, szeroka rzeka; tuż przy brzegu było błotnisto i grzązko; właśnie tutaj, w mule, mieszkała ropucha z synem. Och! Jakże on był również brzydki, odrażający! Dokładnie jak mamusia.

— Koaks, koaks, brekke-ke-keks! — tylko tyle potrafił powiedzieć, gdy ujrzał przepiękną malutką istotkę w orzechowej łupince.

— Cicho ty! Jeszcze się obudzi i może nam uciec — rzekła stara ropucha. — Jest przecież lepsza od łabędziego puchu! Wysadźmy ją na środku rzeki na szerokim liściu grzybieni — to przecież cała wyspa dla takiej maleńkiej, stamtąd nie ucieknie, a my tymczasem przygotowujemy tam, na dole, nasze gniazdko. W nim przecież macie żyć i prosperować.

W rzece rosło mnóstwo grzybieni; ich szerokie, zielone liście pływały po powierzchni wody. Największy liść znajdował się najdalej od brzegu; do tego właśnie liścia podpłynęła ropucha i postawiła na nim orzechową łupinę z dziewczynką.

Biedna maleńka obudziła się wcześniej rano, zobaczyła, gdzie się znalazła, i gorzko zapłakała: ze wszystkich stron była woda i nie mogła żadną miarą przedostać się na ląd!

A stara ropucha siedziała na dole, w mule, i urządzała swoje mieszkanie trzcina i żółtymi grzybieniami — trzeba było przecież wszystko upiększyć dla młodej synowej! Potem popłynęła ze swoim brzydkim synkiem do liścia, gdzie siedziała Calineczka, aby przede wszystkim zabrać jej śliczną łóżeczko i ustawić je w sypialni narzeczonej. Stara ropucha bardzo nisko ukloniła się w wodzie przed dziewczynką i rzekła:

— Oto mój synek, twój przyszły mąż! Będziecie razem świetnie żyć u nas w mule.

— Koaks, koaks, brekke-ke-keks! — tylko tyle potrafił powiedzieć synek.

Wzięli śliczne łóżeczko i odpłynęli z nim, a dziewczynka została sama jedna na zielonym liściu i gorzko, gorzko płakała, — wcale nie chciała żyć u brzydkiej ropuchy i wyjść za mąż za jej odrażającego syna. Małe rybki, które pływały pod wodą, zapewne widziały ropuchę z synkiem i słyszały, co mówiła, bo wszystkie wysunęły główki z wody, by popatrzeć na maleńką narzeczoną. A gdy ją zobaczyły, zrobiło im się strasznie żal, że taka миленька dziewczynka musi iść żyć do starej ropuchy w muł. Nie może się to stać! Rybki zgromadziły się na dole, przy łodydze, na której trzymał się liść, i szybko переперрызły ją swoimi zębami; listek z dziewczynką popłynął z nurtem, dalej, dalej... Teraz już ropucha nie miała żadnych szans dogonić maleńkiej!

Calineczka płynęła мимо różnych przepięknych miejsc, a małe ptaszki, które siedziały w krzakach, ujrawszy ją, śpiewały:

— Ależ ładna dziewczynka!

A listek płynął i płynął, i oto Calineczka znalazła się za granicą. Piękny biały motylek cały czas frunął wokół niej i w końcu usiadł na listku — tak bardzo spodobała mu się Calineczka! A ona strasznie się radowała: brzydka ropucha nie mogła już jej dogonić, a wokół było tak pięknie! Słońce złociło się na wodzie! Calineczka zdjęła z siebie pasek, jednym końcem obwiązała motylka, a drugi przywiązała do swojego listka i listek popłynął jeszcze szybciej.

Mimo przelatywał chrząszcz majowy, zobaczył dziewczynkę, objął ją łapką za cienką talię i uniósł na drzewo, a zielony listek popłynął dalej, a z nim motylek — był przecież przywiązany i nie mógł się uwolnić.

Ach, jak przestraszyła się biedactwo, gdy chrząszcz chwycił ją i poleciał z nią na drzewo! Szczególnie żał jej było ślicznego motylka, którego przywiązała do listka: będzie musiał teraz umrzeć z głodu, jeśli nie uda mu się uwolnić. Lecz chrząszczowi majowemu było to obojętne.

Usiadł z maleńką na największym zielonym liściu, nakarmił ją słodkim sokiem kwiatowym i powiedział, że jest prześliczna, choć wcale nie przypomina chrząszcza majowego.

Potem przyszły z wizytą inne chrząszcze majowe, które mieszkaly na tym samym drzewie. Oglądały dziewczynkę od stóp do głów, a panienki-chrząszcze poruszały czułkami i mówiły:

— Ona ma tylko dwie nóżki! Szkoda patrzeć!

— Nie ma czułków!

— Ależ ma cienką talię! Fi! Zupełnie jak człowiek! Jak brzydko! — powiedziały chórem wszystkie chrząszcze płci żeńskiej.

Calineczka była prześliczna! Chrząszczowi majowemu, który ją przyniósł, również bardzo się początkowo podobała, a tu nagle i on uznał, że jest brzydka, i nie chciał już jej u siebie trzymać — niech idzie, dokąd chce. Zleciał z nią z drzewa i posadził ją na rumianku. Tu dziewczynka zaczęła płakać nad tym, że jest taka brzydka: nawet chrząszcze majowe nie chciały jej u siebie trzymać! A w rzeczywistości była najprzepiękniejszym stworzeniem: delikatna, jasna, niczym płatek róży.

Całe lato przeżyła Calineczka sama jedna w lesie. Uplotła sobie kolebkę i zawiesiła ją pod wielkim liściem łopianu — tam deszcz nie mógł jej dosięgnąć. Jadła słodki pyłek kwiatowy, a piła rosę, którą każdego ranka znajdowała na listkach. Tak minęło lato i jesień; lecz oto zbliżała się zima, długa i zimna. Wszystkie śpiewające ptaszki rozleciały się, krzaki i kwiaty zwiędły, wielki liść łopianu, pod którym mieszkała Calineczka, pożółkł, całkowicie wyschnął i zwinął się w rulonik. Sama

małeńka marzła z zimna: jej sukienka była już całkiem podarta, a była tak mała, delikatna — marznij, i koniec! Zaczął padać śnieg i każda płatka śniegu była dla niej tym samym, co dla nas cała łopata śniegu; my jesteśmy przecież duzi, a ona miała tylko cal wzrostu! Owinęła się było w suchy liść, lecz ten wcale nie grzał i biedactwo samo drżało jak liść.

Obok lasu, do którego trafiła, leżało wielkie pole; zboże dawno już zebrano, tylko gołe, suche łodygi sterczały z zmarzniętej ziemi; dla Calineczki był to cały las. Och! Jak drżała z zimna! I oto biedactwo dotarło do drzwi polnej myszy; drzwiami była mała dziurka, przysłonięta suchymi łodygami i żdźbłami trawy. Polna mysz żyła w cieple i dostatku: wszystkie spichlerze były wypchane po brzegi ziarnem zboża; kuchnia i spiżarnia ugiwały się od zapasów! Calineczka stanęła u progu jak żebraczka i poprosiła o podanie jej kawałka ziarna jęczmiennego — nie jadła nic przez dwa dni!

— Ach ty biedactwo! — rzekła polna mysz: była w istocie dobrą staruszką. — Chodź tutaj, ogrzej się i zjedz coś ze mną!

Dziewczynka spodobała się myszy i mysz powiedziała:

— Możesz mieszkać u mnie całą zimę, tylko porządnie sprzątaj moje pokoje i opowiadaj mi bajki — bardzo je lubię.

I Calineczka zaczęła robić wszystko, co mysz jej nakazywała, i żyła znakomicie.

— Wkrótce, być może, będziemy mieli gości — powiedziała pewnego dnia polna mysz. — Mój sąsiad zwykle odwiedza mnie raz w tygodniu. On żyje jeszcze lepiej ode mnie: ma ogromne sale, a chodzi

on w cudownym aksamitnym futerku. Gdybyś tylko mogła wyjść za niego mąż! Żyłabyś jak panna na wydaniu! Niestety tylko, że jest ślepy i nie może cię zobaczyć; ale opowiesz mu najpiękniejsze bajki, jakie tylko znasz.

Lecz dziewczynce mało obchodziło to wszystko: wcale nie chciała wyjść za mąż za sąsiada – ведь to był kret. Rzeczywiście, wkrótce przyszedł z wizytą do polnej myszy. Prawda, nosił czarne aksamitne futerko, był bardzo bogaty i uczony; według słów polnej myszy mieszkanie miał dwadzieścia razy większe niż ona, lecz wcale nie lubił ani słońca, ani pięknych kwiatów i wypowiadał się o nich bardzo źle – ведь nigdy ich nie widział. Dziewczynka musiała śpiewać i zaśpiewała dwie piosenki: „Chrząszczu majowy, leć, leć” oraz „Po łąkach wędruje mnich”, i to tak uroczo, że kret wręcz się w niej zakochał. Lecz nie powiedział ani słowa – był bowiem tak stateczny i poważny pan.

Kret niedawno wyrył pod ziemią długą galerię od swojego mieszkania do drzwi polnej myszy i pozwolił myszy oraz dziewczynce spacerować po tej galerii ile dusza zapagnie. Kret prosił jedynie, by nie bały się martwego ptaka, który tam leżał. Był to prawdziwy ptak, z piórami, z dziobem; zapewne umarł niedawno, na początku zimy, i został zakopany w ziemi właśnie tam, gdzie kret wykopał swoją galerię.

Kret wziął do pyszczka gnijącą szczapkę – w ciemności przecież to samo co świeczka – i poszedł naprzód, oświetlając długą, mroczną galerię. Gdy dotarli do miejsca, gdzie leżał martwy ptak, kret przebił swoim szerokim nosem dziurę w ziemistym suficie i do galerii przedostało się światło dzienne. Pośrodku galerii leżała martwa jaskółka; śliczne skrzydła były mocno przyciśnięte do ciała, łapki i główka schowane w piórka; biedna ptaszyna pewnie zmarła z zimna. Dziewczynce zrobiło się strasznie żal jej, bardzo bowiem lubiła te miłe ptaszki, które całe lato tak cudownie śpiewały jej piosenki, lecz kret popchnął ptaszynę swoją krótką łapką i rzekł:

– Pewnie już nie śwista! Oto gorzki los urodzić się ptaszyną! Chwała Bogu, że moje dzieci nie muszą tego się bać! Taka ptaszyna tylko i umie ćwierkać – mimowoli zamarzniesz zimą!

– Tak, tak, macie rację, miło słuchać mądrych słów – rzekła polna mysz. – Jaki pożytek z tego ćwierkania? Co ono przynosi ptakowi? Zimno i głód zimą? Wielki, nic powiedzieć!

Calineczka nic nie powiedziała, lecz gdy kret z myszą odwrócili się plecami do ptaka, nachyliła się ku niemu, rozsunęła piórka i pocałowała go prosto w zamknięte oczka. „Może to ta sama, która tak cudownie śpiewała latem! – pomyślała dziewczynka. – Ile radości sprawiłaś mi, miła, dobra ptaszyno!”

Kret znów zatkał dziurę w suficie i odprowadził damy z powrotem. Lecz dziewczynce nie spało się tej nocy. Wstała z łóżka, splecione z suchych źdźbeł wielki, wspaniały dywan, zniosła go do galerii i owinęła w niego martwą ptaszynę; potem znalazła u polnej myszy puchu i obłożyła nim całą jaskółkę, żeby cieplej jej było leżeć na zimnej ziemi.

– Żegnaj, miła ptaszyno – rzekła Calineczka. – Żegnaj! Dziękuję ci za to, że tak cudownie śpiewałaś mi latem, gdy wszystkie drzewa były takie zielone, a słońko tak pięknie grzało!

I skłoniła głowę na pierś ptaszki, lecz nagle się przestraszyła – wewnątrz coś zastukało. To biło serduszko ptaka: nie umarł, a tylko zeszywniał z zimna, teraz же ogrzał się i ożył.

Jesienią jaskółki odlatują w ciepłe kraje, a jeśli która spóźni się, to z zimna zeszywnieje, упадне замертво на ziemię, и ją засыплет холодным снегом.

Dziewczynka вся задрожала ze strachu – ptak ведь był w porównaniu z malutką просто gigantem – lecz все-таки zebrała się na odwagę, jeszcze bardziej otuliła jaskółkę, potem pobiegła i принесла листок mięty, którym сама zasłaniała się zamiast kołdry, и przykryła ним głowę ptaszki.

Настęпней носу Calineczka znów потихоньку пробралась do jaskółki. Ptaszyna совсем уже ożyła, только была еще очень słaba i ledwo-ledwo открыла oczy, чтобы посмотреть на dziewczynkę, которая stała перед nią z kawałkiem gnijącej szczapki в dłoniach – innego фонаря у niej не было.

– Dziękuję ci, miła крошко! – powiedziała chora jaskółka. – Так прекрасно się ogrzałam. Wkrótce совсем выздоровею i znów wylecę na słońko.

– Ach – rzekła dziewczynka – teraz tak zimno, pada śnieg! Zostań lepiej w swoim ciepłym łóżeczku, będę się tobą opiekować.

I Calineczka принесła ptaszynie wody в płатку kwiatowym. Jaskółka napiła się i opowiedziała dziewczynce, jak пораниła sobie skrzydło o kolczasty krzak i dlatego не могла odlecieć razem z innymi jaskółkami w ciepłe kraje. Jak упала на ziemię i... да больше она уж ничего не помнила и как попала сюда – не знала.

Целую зиму прожила тут jaskółka, и Calineczka opiekowała się nią. Ни крот, ни polna mysz ничего не знали об этом – ведь они совсем не любили ptaszków.

Gdy nastała wiosna i пригрело słońko, jaskółka pożegnała się z dziewczynką, и Calineczka ототкнуła dziurę, которую проделал крет.

Słońce так прекрасно грело, и jaskółka zapytała, czy dziewczynka не chce wybrać się razem z nią – niech usiądzie jej на grzbiecie, и они полетят в зеленый las! Lecz Calineczka не захотела оставить polnej myszy – ведь wiedziała, że starуха bardzo się ogorczy.

– Nie, нельзя! – powiedziała dziewczynka jaskółce.

– Żegnaj, żegnaj, miła dobra крошко! – rzekła jaskółka i wyleciała на słońko.

Calineczka spojrzała ей вслед, и у niej nawet łzy навернулись на oczy – уж bardzo полюбилась ей бедная ptaszyna.

– Kwi-wiść, kwi-wiść! – прощebetала ptaszyna i скрылась в зеленом lesie.

Dziewczynce было очень smutno. Jej совсем не позволяли wychodzić на słońko, a

поле zbożowe tak все заросło wysokimi, grubymi kłosami, что стало для бедной крошки гęstym lasem.

- Latem będziesz musiała przygotować sobie posag! – powiedziała ей polna mysz. Okazało się, że nudny sąsiad w aksamitnym futrze oświadczył się dziewczynce.

- Trzeba, żebyś miała wszystkiego pod dostatkiem, а там wyjdiesz за kreta и tym bardziej не будешь нуждаться ни в czym!

I dziewczynce пришлось прясть przez całe dni, а старуха mysz наняла czterech rajęczaków do тканья, и они pracowali dzień и noc.

Kaждого wieczору kret przychodził do polnej myszy з wizytą i все tylko и болтаł о том, что вот скоро лету будет koniec, słońce перестане так палить ziemię – а то она совсем уж jak камень стала – и тогда они сыграją свадьbę. Lecz dziewczynka была совсем не rada: ей не нравился nudny kret. Kaждого ranka на wschodzie słońca i kaждого wieczору на zachodzie Calineczka wychodziła на próg mysiej norki; czasem wiatr rozsuwał верхушки kłosów, и ей udawało się zobaczyć kawałek błękitnego nieba. „Jak jasno, jak dobrze там, на wolności!” – myślała dziewczynka i вспоминала о jaskółce; ей bardzo chciałoby się spotkać з ptaszyną, lecz jaskółki nigdzie не было widać: pewno latała там, далеко-далеко, в zielonym lesie!

До jesieni Calineczka przygotowała cały swój posag.

- За miesiąc twoja ślub! – powiedziała dziewczynce polna mysz.

Lecz крошка заплакала и сказала, że не chce wyjść за mąż за nudnego kreta.

- Bzdury! – rzekła старуха mysz. – Tylko не kapryś, а то ugryzę cię – widzisz, jaki у mnie biały ząb? Będziesz miała чудеснейшего mężа. У самой королевы нет такой aksamitnej шубки, jak у него! Да и в kuchni и в piwnicy у него не пусто! Дзякуй Bory за takiego mężа!

Nadszedł dzień ślubu. Kret przyszedł po dziewczynkę. Teraz ей приходилось iść за ним do jego nory, żyć там, глубоко-глубоко под ziemią, и никогда не wychodzić на słońce – ведь kret терпеть его не мог! А бедной крошке было так ciężко навсегда попрощаться się з czerwonym słońkiem! У polnej myszy она все-таки mogła хоть od czasu do czasu podziwiać je.

I Calineczka wyszła, aby spojrzeć на słońce po raz ostatni. Zboże było już zebrane з pola, и з ziemi znów торчали одни гоłe, засохłe łodygi. Dziewczynka odeszła od drzwi dalej и протяnęła ku słońcu ręce:

- Żegnaj, jasne słońko, żegnaj!

Potem objęła rączkami маленький czerwony kwiatek, который рос тут, и powiedziała mu:

– Pokłoń się ode mnie miłej jaskółce, jeśli ją zobaczysz!

– Kwi-wić, kwi-wić! – nagle rozległo się над jej głową.

Calineczka podniosła oczy и увидiała jaskółkę, która przelatowała obok. Jaskółka тоже увидiała dziewczynkę и bardzo się обрадовала, а dziewczynка заплакала и opowiedziała jaskółce, jak ей не chce wyjść за мąż за противного крета и żyć z ним глубоко под ziemią, куда nigdy

nie zajrzy słońko.

— Wkrótce nadejdzie mroźna zima — rzekła jaskółka — i odleczę daleko, bardzo daleko, w ciepłe kraje. Czy chcesz lecieć ze mną? Możesz usiąść mi na grzbiecie — tylko mocno przywiąż się pasem — i odlecimy razem daleko od obrzydliwego kreta, daleko za błękitne morza, w ciepłe kraje, gdzie słońce świeci jaśniej, gdzie panuje wieczne lato i kwitną cudowne kwiaty! Poleć ze mną, moja droga maleńka! Przecież uratowałam ci życie, gdy zamarzałam w ciemnej, zimnej jamie.

— Tak, tak, polecę z tobą! — powiedziała Calineczka, usiadła ptaszkowi na grzbiecie, oparła nóżkami o jego rozpostarte skrzydła i mocno przywiązała się pasem do największego pióra.

Jaskółka wzbiła się jak strzała i poleciała nad ciemnymi lasami, nad błękitnymi morzami i wysokimi górami pokrytymi śniegiem. Było tam strasznie zimno; Calineczka całą sobą zarpyła się w ciepłe pióra jaskółki i tylko główkę wysunęła, by podziwiać wszystkie piękności napotymane w drodze.

Lecz oto i ciepłe kraje! Tu słońce lśniło już znacznie jaśniej, a wokół rowów i pólów rósł zielony i czarny winogron. W lasach dojrzewały cytryny i pomarańcze, pachniało mirtami i wonną miętą, a po ścieżkach biegały przepiękne dzieciaki i łapały wielkie, pstrokate motyle. Lecz jaskółka leciała wciąż dalej i dalej, a im dalej, tym było coraz lepiej. Na brzegu pięknego, błękitnego jeziora, pośród zielonych, kręconych drzew, stał dawny biały marmurowy pałac. Winne pnącza owijały jego wysokie kolumny, a na górze, pod dachem, lepiące były jaskółcze gniazda. W jednym z nich mieszkała właśnie jaskółka, która przyniosła Calineczkę.

— Oto mój dom! — rzekła jaskółka. — A ty wybierz sobie na dole jakiś piękny kwiat, posadzę cię w nim i będziesz żyła cudownie!

— Och, jak by to było dobrze! — zawołała maleńka i zaklaskała w dłonie.

Na dole leżały wielkie kawałki marmuru — to zwałił się wierzch jednej kolumny i rozbił na trzy części; między nimi rosły duże, białe kwiaty. Jaskółka opuściła się i posadziła dziewczynkę na jednym z szerokich płatków. Lecz oto cud! W samej czareczce kwiatu siedział mały człowieczek, bielutki i przezroczysty, niczym kryształ. Na głowie lśniła mu przepiękna złota korona, za plecami powiewały błyszczące skrzydełka, a sam był nie większy od Calineczki.

Był to elf. W każdym kwiecie mieszka elf, chłopiec lub dziewczynka, a ten, który siedział obok Calineczki, był samym królem elfów.

— Ach, jakiż on piękny! — szepnęła Calineczka do jaskółki.

Mały król zupełnie przestraszył się na widok jaskółki. Był taki malutki, delikatny, a ona wydała mu się prawdziwym potworem. Za to bardzo się ucieszył, ujrawszy naszą maleńką — nigdy jeszcze nie widział takiej ślicznej dziewczynki! Zdjął więc swoją złotą koronę, włożył ją Calineczce na głowę i zapytał, jak ma na imię i czy chce zostać jego żoną, królową elfów i władczynią kwiatów? Oto to dopiero mąż! Nie to co syn ropuchy albo kret w aksamitnej szubie! I dziewczynka zgodziła się. Wtedy z każdego kwiatu wyleciały elfy — chłopcy i dziewczynki — takie śliczne, że aż przenieść! Wszystkie ofiarowały Calineczce prezenty. Najlepszym była para przezroczystych, wązkowych skrzydełek. Przytwierdzono je do pleców dziewczynki i odtąd mogła również latać z kwiatu na kwiat! Ależ to była radość! A jaskółka siedziała na górze, w swoim gniazdku, i śpiewała im, jak tylko umiała. Lecz samej jej było bardzo smutno: przecież mocno pokochała dziewczynkę i chciałaby nigdy się z nią nie rozstawać.

— Od dziś nie będą cię już nazywać Calineczką! — rzekł elf. — To obrzydliwe imię, a ty jesteś taka śliczna! Będziemy cię nazywać Mają!

— Żegnaj, żegnaj! — przecwierała jaskółka i znów poleciała z ciepłych krajów do Danii. Tam miała swoje małe gniazdko, tuż nad oknem człowieka, wielkiego mistrza opowiadania bajek. Jemu to właśnie zaśpiewała swoje „twi-wit, twi-wit”, a stamtąd my też dowiedzieliśmy się całej tej historii.